DZIENNIK WARSZAWSKI

Piątek 27 Maja / 8 Czerwca 1855 roku. № 147. Dziś Ś. Maxymina B.—Jutro ŚŚ. Prima i Felicjana MM. Wschód słoń. o god. 3 min 41. — Zachód o g. 8 m. 16.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 21go kwietnia 1855 roku.—Posunięty za odznaczenie się w służbie, z radcy kolegjalnego na radcę stanu: starszy pomocnik komisji przygotowawczéj do rewizji i ułozenia praw Królestwa Polskiego Małkowski. Posunięty za wysługę lat na regestratora kolegjalnego: pisarz komory celnéj Wierzbołów Pisarzewski. Posunięci za wysługę lat, z radcy kolegjalnego na radcę stanu: urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze sekretarzu stanu Królestwa Polskiego Loman. Z radcy dworu na radcę kolegjalnego: p. o. członka honorowego rady lekarskiéj w Królestwie, doktór medycyny Podowski. Posunięci za wysługę lat, z asesora kolegjalnego na radcę dworu: p. o. naczelnika sekcji kancelarji przybocznéj dyrektora głównego przychodów i skarbu Dłużniewski. Z radcy honorowego na asesora kolegjalnego: p. o. komisarza ekonomicznego w komisji rządowéj przychodów i skarbu Borkowski. Z sekretarza kolegjalnego na radcę honorowego: p. o. pisarza magazynu solnego w Augustowie Bezrukow. Z sekretarza gubernjalnego na sekretarza kolegjalnego: p. o. kontrolera magazynu solnego w Częstochowie Burmejster-Radoszkowski. Uwolnieni od służby na własne żądanie: w kancelarji ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, pełniący obowiązki: kaligrafa, sekretarz gubernjalny Kozłowski, i młodszego pomocnika sekretarza, regestrator kolegjalny Woltanowski, pierwszy z mundurem do urzędu przywiązanym. — II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa: w zarządzie XIII okręgu komunikacji mianowani: p. o. inżenjera powiatu, radca honorowy Jan Szymanowski, p. o. naczelnika objazdu przy drogach bitych; p. o. młodszego pomocnika inżenjera gubernjalnego Warszawskiego w biurze, sekretarz kolegjalny Stanisław Błeszyński, p. o. inżenjera powiatu; p. o. konduktora klasy 2éj przy drogach bitych, regestrator kolegjalny Jan Kowalski, p. o. młodszego pomocnika inżenjera gubernjalnego Warszawskiego w biurze; p. o. dozorcy rzeki Wisły Teodor Paczoski, p. o. konduktora klasy 2éj przy drogach bitych, i aplikant XIIIgo okręgu komunikacji Maxymiljan Piątkowski, p. o. dozorcy rz. Wisły.— III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, zatwierdzony: rachm. wydz. administr. w rządzie gubernjalnym Płockim, sekr. gubern. Alexander Majewski, p. o. adjunkta tegoż wydziału. W zarządzie zakładów dobroczynnych mianowani: Emeryt, radca dworu Józef Przedpełski i obrońca przy Warszawskich departamentach rządzącego senatu Antoni Niedziałkowski, członkami rady głównéj opiekuńczéj zakł. dobr. W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: właściciele dóbr: Ignacy Kisielnicki, sędzią pokoju okręgu Biebrzańskiego, i Bolesław Krasiński, sędzią pokoju okręgu Opoczyńskiego.—IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowani: sekr. do korespondencji rosyjskiéj w dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, sekr. koleg. Wacław Matuszewicz, p. o. tłomacza języka rosyjskiego przy radzie lekarskiéj Królestwa z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach, i nadzorca więzienia Radomskiego Jakób Brzozowski, p. o. nadzorcy więzienia w Łomży. Uwolniony od obowiązków, z powodu przejścia na inną posadę: tłomacz języka rosyjskiego przy radzie lekarskiéj Królestwa, radca dworu Jan Papłoński. W okręgu naukowym Warszawskim uwolniony od obowiązków na własne żądanie: cenzor młodszy Warszawskiego komitetu Cenzury, radca honorowy Jan Macharzyński, z przeznaczeniem na nauczyciela języka niemieckiego przy szkole powiatowéj o 5 klasach w Warszawie. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj mianowany: aplikant Paweł Jakubowski, urzędnikiem do pisma w kancelarji dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. Uwolniony od służby: dozorca drogowy Wojciech Jankowski. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: nadzorca więzienia w Łomży Jan Haruszewicz; pomocnik inżenjera gubernjalnego Płockiego w biurze Teofil Wesołowski; konduktor klasy 2éj przy drogach bitych Andrzéj Olkowicz i urzędnik do pisma w dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj Franciszek Okoń.—(Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 10 (22) maja r. b. przedłużyła, w drodze szczególnego wyjątku, Janowi-Sylwestrowi Ossowskiemu, udzielony mu pod dniem 25 kwietnia (7 maja) 1850 roku pięcioletni list przyznania wynalazku na ulepszoną łaźnię parową przenośną, jeszcze na lat sześć; oraz udzieliła mieszkańcowi tutejszemu Izraelowi Staffel, pięcioletni list przyznania wynalazku na wentylator czyli przewiewnik do czyszczenia powietrza w zabudowaniach.

— Komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że regencja w Królewcu, z powodu grasowania w Królestwie Polskiem zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj, w bliskości granicy pruskiéj, obostrzyła zaprowadzone na granicy swego departamentu środki ostrożności, a mianowicie zakazała wprowadzania z Królestwa Polskiego do Prus: 1) Bydła rogatego, owiec, trzody chlewnéj, kóz, psów, drobiu, skór świeżych z bydła rogatego i innych zwierząt, mierzwy, suchéj paszy i wszelkich używanych sprzętów stajennych, oraz łoju niewytopionego, mięsa wołowego i rogów. 2) Wełny, suchych skór i włosów zwierzęcych (wyjąwszy szczecinę), jeżeli nastręczają się powody do mniemania, iż takowe z miejsc zarażonych pochodzą. Co do osób, wpuszczane być mają bezwarunkowo te tylko, o których z okoliczności przyjąć można, że albo nie były w zarażonem miejscu, lub téż że tam z zarażonem bydłem nie miały bezpośredniéj styczności. W celu ścisłego dopilnowania powyższego rozporządzenia, zostały przeznaczone do przejścia z Królestwa Polskiego do departamentu Królewieckiego tylko punkta graniczne Opaleniec, Napierki, Iłłowo i Przełęk, przez wszystkie inne zaś punkta nikomu przechodzić nie wolno. Przekraczający takowe rozporządzenie, wedle praw krajowych, ukarani będą.

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego królewsko - pruskiego, kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że z powodu grassowania w Królestwie Polskiém zarazy bydlęcej księgosuszem zwanéj, (pestis boum), rejencje Bydgoska i Poznańska w celu zapobieżenia przeniesieniu się do Pruss téj zarazy, zaprowadziły na granicy swego departamentu następujące środki ostrożności: — 1) bydło rogate prowadzone z Królestwa Polskiego do Pruss, przedewszystkiém poddawane być ma 21 dniowéj kwarantannie w Bogusławicach powiecie Pleszyńskim i Podzamczu powiecie Szildbergskim, a następnie dopiero, gdy się okaże zupełnie zdrowém, może być w granice pomienionych departamentów wpuszczane; — 2) Trzodę chlewną i owce w miejscach wchodowych, a mianowicie: w Borzykowie powiecie Wrzesińskim, Robakowie powiecie Pleszyńskim i Wojczynie powiecie Inowrocławskim troskliwie oczyścić przez pławienie, a podczas zimnéj pory przez mycie w przykrytych budowlach; również troskliwemu oczyszczeniu poddać się mają zaganiacze, w miarę uznania tego przez władze wykonawcze; — 3) Skóry bydlęce, gdy są zupełnie twarde i suche, rogi, gdy są z osady i włosów oczyszczone, surowa wełna i włosy (szerść) zwierzęce (wyjąwszy szczeciny) skoro są dobrze w worach lub belach zapakowane, przez punkta pomienione wchodzić mogą do Pruss; nie zupełnie zaś twarde i wyschłe skóry, oraz rogi z osady i włosów nieoczyszczone, wpuszczane nie zostaną. To samo odnosi się do ładunku skór i rogów, w ktorym choć kilka tylko skór znajduje się nie zupełnie suchych i twardych, lub też kilka tylko rogów z osady i włosów nieoczyszczonych; — 4) Wytopiony łój może tylko w naczyniach być wprowadzony, a tak nazwane sadło (Wampentalg, wytopiony łój w skórnych bydlęcych obwinięciach) wpuszczane będzie, gdy obwinięcia te przy granicy zostaną od łoju odłączone i zniszczone; — 5) Niewytopiony łój i świeże mięso, wpuszczane być nie mają; — 6) Na niewypełniających powyższe środki ostrożności, wymierzone zostaną kary przepisami oznaczone.

— Władza policyjna ponowiła swe coroczne ostrzeżenie, że w glinkach, w dołach, jako też w miejscach nie wytkniętych, kąpać się oraz koni pławić, nie wolno.

— W dalszym ciągu ciągnienia 5éj klasy 85éj loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły na Nra następujące: Ner 11,607 wygrał rs. 5,000, Ner 4,112 rs. 1,000, Ner 2,546 rs. 500, a Nra 2,414, 3,205, 4,607, 6,399 i 9,484 po rs. 200.

— Nakładem S. Orgelbranda księgarza przy ulicy Miodowéj Ner 496, wyjdzie wkrótce z druku powieść ludowa Julji Covanagh pod tytułem: „Magdalena," w wolnym przekładzie przez Eleonorę Ziemięcką. Treść téj powieści opowiada obudzonéj u nas od niejakiegoś czasu ważnéj dążności zajmowania się losem ubogich, i tworzenia dobroczynnych zakładów, rzucając wielkie światło na ten przedmiot.

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(*Ciąg dalszy*).

Rozrzewnionemu Józiowi taką życzliwością stryja, łzy puściły się z oczu, upadł mu do nóg całując jego kolana, stryjenkę pocałował serdecznie w obie ręce, a ona żegnając go kiwnięciem ręki, szepnęła do ucha poważnie:

— Nie zapomnij też odesłać koszyka, i garczka z masłem nie potłucz.

Dzieci jeszcze spały, więc kazawszy je uściskać stryjowi, wsiadł nasz bohater do wózka, potrzymywany za rękę przez pana Tadeusza, który całując go jeszcze, poprawiając siedzenie i upominając furmana; wyjął z kieszeni szlafroka dość sporą owiniętą w bibułę i sznurkiem przewiązaną paczkę, a zawoławszy „ruszaj!" wetknął ją w rękę rozrzewnionemu chłopcu.

Koniki podcięte batem, wyprężyły się dość leniwo, ruszyły drobnym kłusem, a Józio z oczami łez pełnemi i głową zwróconą ku gankowi, wyjechał za bramę. Stryjaszek póki tylko mógł dojrzeć oddalającą się wózczynę, stał ciągle przed sienią, zasyłając czułe pożegnania to głową, to ręką, to chustką, a kiedy zobaczył że już skręca się za pobliską górkę, splunął głośno, zatarł ręce i wróciwszy do pokoju, szepnął do siebie:

— A przecie téż djabli go wzięli; o mało że mi się tu na kark nie wpakował! — Śliczne rzeczy, ja bym jeszcze miał żywić takiego drągala. — A co się udało to udało, zwyczajnie, głupie cielątko — pal djabli już i tłomoczek i starzyznę; bodajto z takiemi mieć zawsze do roboty!

Koniki biegły dość żywym truchtem. Józio przecierając oczy trzymał ową paczkę, zawierającą całe jego przyszłe szczęście, całą zapomogę, i ważąc ją w rękach, czekał póki stryjaszek nie zejdzie z ganku. Ledwo że wózek zakręcił na prawo, ciekawy, niespokojny, rozwiązał szybko krępujące ją sznurki, i z niezwykłem biciem serca, odrzucał arkusz za arkuszem sinéj bibuły, aby się dostać do owych skarbów. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast spodziewanych biletów lub brzęczącego srebra, ujrzał sztuczkę czarnéj ordynaryjnéj mory, snać na kamizelkę przeznaczonéj. Rozpostarł ją więc z jakiemś gorączkowem drżeniem, i spostrzegłszy w środku mały zwitek białego papieru, porwał go i otworzył i o zgrozo! dwa oberżnięte holenderskie dukaty wysunęły się na jego kolana. W pierwszym gniewie i oburzeniu, kazał wracać do dworu, aby oddać wspaniałomyślnemu stryjaszkowi dar tyle szacowny, lecz rozmyśliwszy się iżby na tem nic nie wskórał, a może i obraził go bardzo, przytem wspomniawszy, iż nie mógłby nawet spojrzeć śmiało w tę twarz pełną obłudnéj serdeczności, postanowił zajechawszy do Częstochowy, napisać list z porządną dozą wyrzutów, i odesłać napowrót wszystkie przedmioty jego hojności.

Ale do owéj Częstochowy było pięć mil, jakto mówią obłożnych, słońce zaczęło mocniéj dopiekać, konika się zgrzały potężnie, a zatem trzeba było zsiąść z wózka, i per pedes apostolorum maszerować aż do pierwszego popasu.

Oj! przykro to było biednemu Józiowi, żegnać się z całym gmachem urojonéj przyszłości, zbudowanym na tak śliskiéj podstawie współczucia stryjaszka! — Ostatnia jego nadzieja, ostatni szczebel po którym mógł wstąpić do owego przylądku przyszłéj pomyślności, zniknęły bezpowrotnie, zostawując na dnie jego duszy zimną rzeczywistość patrzącą nań wielkiemi oczami niedostatku, szydzącą z jego

— Bilety do loterji fantowéj na korzyść zakładów sierot, pod opieką Warszawskiego towarzystwa dobroczynności będących, odbyć się mającéj w czasie zabawy muzykalno-kwiatowéj w ogrodzie Saskim w połowie czerwca r. b., po kop. sr. 50, tudzież bilety wejścia na zabawę pomienioną po kop. sr. 30, zostały złożone do sprzedaży w księgarni p. Friedlejna, w magazynach pp. Arnholda, Kwiatkowskiego, Konopackiego, Schlenkera, Zelta, w cukierni p. Sztrasburgera i w zakładzie wód mineralnych w ogrodzie Saskim.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 30 Maja. Minister robót publicznych zaproponował parlamentowi rozebranie gmachów przy Downing Street, mieszczących w sobie ministerstwo spraw zagranicznych i osad. Te dwa gmachy grożą ruiną i rząd proponuje zakupienie w pobliskości bardzo obszernych gruntów, na których zbudowanoby ogromny gmach mogący pomieścić większą część ministerstw, jako to: wojny, osad, skarbu, spraw zagranicznych, a wśrodku którego znajdowałby się dziedziniec, powierzchni 37,000 stóp kwadratowych. Ogólny koszt tego przedsięwzięcia obliczony jest na 15 miljonów fst. Najpród odbudowany będzie pałac dla wydziału spraw zagranicznych *Foreign Office*, który najpilniej tego potrzebuje.

— Według wiadomości z Kalkuty, pogłoski o wojnie z państwem Birmanów zaczynają się ponawiać. Dowiedziano się o nowej rewolucji pałacowej w Awie. Następca tronu opanował go. Książe ten jest stronnikiem wojny i przeciwnikiem wysłania ambasady birmańskiej do Kalkuty. Ma on za sobą wielkich dygnitarzy państwa i wojna jest już bliską. Mówiono nawet w Kalkucie, że kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły i że spalono obozy angielskie w Prome. Jeśli ta wieść potwierdzi się, prowincje birmańskie zostaną przyłączone do państwa Indyjskiego.

Na granicy Peszaweru, pokój został także zakłócony przez dzikie pokolenia. Wysłano przeciw nim 3,000 żołnierzy.

Wiadomości z Szangai 9 kwietnia donoszą, że spokojność panuje w tem mieście, które się odbudowuje. Powstańcy w Nankinie przeciwnie, napadają na okręgi produkujące herbatę; stolica Kwei-Chaw-Foo wpadła w ich ręce, obawiają się żeby opanowawszy miasto Kwang-czo-foo nie zatamowali wywozu z Szangai.

W Kantonie nie ma nic nowego. Powstańcy po pierwszéj klęsce skoncentrowali się w Kow-Kong, i mandarynowie przygotowują wyprawę przeciw nim. Flotylla angielska zabrała im 20 czunk, i wymordowała ich osady. Żołnierz w Kantonie cierpi wielki niedostatek żywności. Ryżu bardzo jest mało i wywoz tego płodu został wzbroniony. Obawiają się zawichrzeń z powodu drożyzny żywności.

(*Independance Belge*).

— Młody lord Stanley, syn hrabiego Derby, w dniu 25 maja powiedział w Izbie niższej, w której zasiada z Lyon Regis:

Z głębokiem uczuciem odpowiedzialności przemawiam w chwili obecnego przesilenia o tak ważnej kwestji. Pierwszy to raz dziś można z niejakim widokiem praktycznego rezultatu, objawić zdanie o przedmiocie teraźniejszej wojny.

W początku posiedzeń 1854 roku gabinet oświadczył, iż jego usiłowania w celu utrzymania pokoju były bezowocnemi, że wszelkie dyplomatyczne środki zostały wyczerpane i że wojna jest rzeczą nieunikniona. Izba wyznaczyła wszelkie środki potrzebne do prowadzenia wojny, ale o kwestji wojennej żadnego nieobjawiła zdania. Wówczas byłoby nawet nierozsądnie mówić o pokoju, ale teraz minęła już jedna kampanja i wezwano Rossję aby przystąpiła do układów, które zostały zerwane, czy też przerwane, ale sprowadziły czas w którym nareszcie powinniśmy koniecznie dowiedzieć się jaki jest cel i założenie wojny. Tego nie można dostatecznie dopełnić bez rozpatrzenia przyczyn wojny. Niektórzy uważali tę wojnę jako spór między Anglją i Rossją, i twierdzili, że ta wojna prędzej lub później wybuchnąć musiała. Ale ja z mojej strony i wielka liczba tych którzy zdanie swoje formują według widocznych faktów, sądzimy, że wojna ta nie była nieuniknioną, że żaden z dwóch narodów nie wstąpił w nią z rozmysłem, a Anglja jak to już nader malowniczo wyrażono, istotnie wpędzoną została w wojnę (*drifted into war*).

Nie można powiedzieć, żeby Rossja zmusiła nas do wojny. Dowodem tego jest memorandum rossyjskie z roku 1853 i tajna korespondencja z 1854, z czego jasno pokazuje się, że szczerem było życzeniem Rossji pozostać z Anglją na stopie przyjaźni. Jeśliby ta wojna miała być wojną zasad, w takim razie byłoby bezużytecznem mówić o pokoju i niepozostawałoby nic, jak tylko żeby oba narody z dostateczną energją wzięły się do broni. Lecz jeśli ta wojna wynikła tylko z błędów dyplomacji, w takim razie przypada nam inna kwestja, to jest czy walczymy w obronie tylko naszych sprzymierzeńców, czy też mamy jeszcze inne cele.

Jeśli celem jej było upokorzyć Rossję i przewagę jej w skali narodów zniszczyć, w takim razie środki jakich aż dotąd w tym celu używano, były nie tylko zupełnie, ale nawet śmiesznie nieproporcjonalne. Przez to że weźmiemy Sebastozol i wyślemy blokadę na morze wschodnie, nic jeszcze nie zostanie osiągniętem, owszem według natury ludu i narodu z którym walczymy, należy być przygotowanym na długą i zaciętą walkę... A na obcą pomoc, Anglja w żaden sposób liczyć nie będzie mogła, a nawet co się dotyczy Francji, chciałbym zapytać, czy może być interesem panującej tam teraz dynastji, taką wojnę utrzymywać?... Zaprawdę jakkolwiek życzylibyśmy sobie wojnę tę prowadzić, jako wojnę gabinetowę, wkrótce mimo to zostalibyśmy zmuszeni wybrać inne hasła wojenne.

Wojna ta musi w swoim przebiegu być wojną *zasad*. Ale podobna wojna w ten sposób rozpoczęta nie da się wstrzymać wskazanym jej brzegiem. Ale powiedzą znowu inni, dla czegóżby Anglja nie miała głosić i bronić tych zasad. Państwo Brytańskie samo z siebie jest protestem przeciw takiej zasadzie. Jakże my, co w Indjach najobszerniejszy utrzymujem despotyzm jakiego świat nie widział gdzie indziej, mamy powiedzieć, że nie ścierpimy innego rządu. Taki krok z naszej obrony. Europa albo z nieufnością albo z śmiechem przyjąć by tylko mogła (Brawo). Ale i to pominąwszy, wątpię żeby Europa coś zyskać mogła przez sparaliżowanie środków potęgi Rossji.... Wielu wreszcie mniema nie chąc wyraźnie Rossji ugnębić, ale przenosząc zachowanie o niej niejasnego wyobrażenia, że potrzebą ją przynajmniej upokrzyć. Pomysł ten jest najmniej polityczny z wszystkich jakie kiedykolwiek zaprzątnęły głowę ludzką.

Nie znajduję się w położeniu tych coky mieli za pokojem przemawiać, ani też jestem filantropem sentymentalnym; powtarzam tylko co powiedział mąż posiadający głęboką znajomość ludzkiej natury. Macchiavelli w swem dziele »I principi« mówi: »nigdyby tej zasady z oka spuszczać nie należało, albo zyskuj sobie kogoś na przyjaciela, albo odbierz mu władzę zostania twym nieprzyjacielem. (Brawo). Wyrazy te pokazują wyraźnie alternatywę która nam jest daną; albo zagodzimy spory w sposób przyzwoity, słuszny, szanując honor Rossji jak nasz własny, albo musimy być przygotowani na wojnę wytępiającą (an internecine war). Chcą potęgę Rossji osłabić, dla bezpieczeństwa Turcji. A cóż to jest bezpieczeństwo? Jedynem żądanem bezpieczeństwem, jest określenie flotylli rossyjskiej na morzu Czarnem; alež wtenczas zostaje cała wielka armja rossyjska w Georgji mogąca zalać całą małą Azję. Rossja jest straszną, nie jako wielka potęga morska, ale jako wielka potęga lądowa. I na cóż przyda się osłabienie jej floty? Będzie miała środki przewozu, a Turcja jest nadto bliską, będzie mogła z nią robić co się jej spodoba.

Potrzeba więc przy takowem określeniu potęgi Rossji, albo liczyć na jej prawość, albo na jej obawę przed nową wojną w którąby się zaplątała zrywając umowę. Warunki te Rossji położone nie mają wartości i korzyści żadnej, jedynym praktycznym wynikiem jest jakaś nieufność i obraza Rossji.

Powiadają, że gdyby wzięto Sebastopol, wtenczasby się znalazły układy pokoju, tego bowiem wymaga honor Anglji. Ale czego wymaga honor Anglji, tego wymaga także honor Rossji, tak że takie mając zamiary, przez wzięcie Sebastopola, rozciągniętoby wojnę w nieskończoność. Jednakże to jest wyraźnym nierozsądkiem, ażeby dwa państwa o to wojnę prowadziły, że lubo małe tylko między niemi zachodzą nieporozumienia, jedna lub druga strona uważa za potrzebne zabezpieczyć honor narodowy przez odniesioną jakową znakomitą korzyść. Potrzeba zawse naprzód zapytać, czy siły żądającego odpowiadają wielkości żądania.

Gdybyśmy mieli rząd silny, toby było do wojny nie przyszło, Rossja byłaby wojny niewypowiedziała.... Ale ci panowie na ławie naprzeciw mnie siedzący, których z grzeczności nazywają rządem, umieli tylko chwilową oceniać popularność, i ledwo spodziewam się żeby pierwszy minister, który przez pół wieku swego urzędowania zawsze więcej dbał o pozór i i świetność, aniżeli o rzeczywistość skutku (Palmerston) w tych dniach nawet za czemś wyższem dążył. Mam przecież co do tego wielkie zaufanie dla ludu Anglji. Niechaj namiętność lub intryga polityczna prowadzi go na bezdroża na czas jakowy, jednak pewny jestem, że przy zdrowych zmysłach jego nie upłynie i rok jeden, żeby się naród nie miał zapytać: »Powiedzcież nam o co walczymy—powiedzcie gdy zwyciężymy jaki będzie naszego zwycięztwa owoc? wskaż-

---

pracy, z jego zamiarów i nadziei. A ten wczorajszy złoty, uśmiechnięty i całujący stryjaszek, jakże ranił swojem wspomnieniem serce chłopaka?!

— Oh! jakiż ja byłem nierozsądny — mówił do siebie spacerując obok wózczyny — żem łudził sam siebie tak dalece, spodziewając się jakiejś pomocy od ludzi, a zwłaszcza od krewnych. A nibym to już doświadczony, wypróbowany, skończony młodzieniec! — No i cóż zyskałem na prośbach? chwilę ułudnego szczęścia, a wieki rozczarowań i zawodu. — Nie masz jak praca własna, nie masz jak sztuka obejścia się bez cudzéj łaski! — Tak, tak, obejdę się bez was podli, nikczemni, obłudni, bez serca. — Sam, sam własną piersią, własnym potem muszę zapewnić sobie byt niezależny od waszéj szczodrobliwości; choćbym miał skonać przy wykonaniu tego zamiaru, choćbym się miał zapracować, zabić przyszłość i zginąć marnie walcząc z niedolą — nie ustąpię, i przekonam was wszystkich, że większą jest moja wytrwałość niż wasze dobrodziejstwa!

I wyprostowawszy się jak ów jeleń, gdy ma się puścić w zapasy z wiatrami, rozpromienił jakąś dziwną energją pałające oko, wzniósł głowę do góry i z całą mocą przedsiebierczego ducha zawołał:

— Ty Panie dopomożesz mi w tem przedsięwzięciu, boś Ty jedyny ojciec biednych i utrapionych. — Ty sam byłeś Bogiem; a jednak mało znalazłeś współcierpiących. Dałeś mi dożyć tego wieku, dałeś mi cząstkę Twego bóstwa, dałeś zdrowe ręce i szczerą wolę, więc niedopuścisz zaguby wiernego ci dziecięcia!

Przyjechawszy do Częstochowy wzmocniony poprzednią rezygnacją, napisał treściwy list do stryja, odesłał cały zapas danych mu podarków i tak zakończył:

„Niech ci tam Bóg niepamięta mój stryju takiego postępku z biednym sierotą. — Żegnam cię po raz ostatni, żegnam bez tęsknoty, ale i bez żalu; odtąd będę obcym dla ciebie, nie odezwę się do twéj łaski, bo i tak już zanadto dłużnym ci pozostanę, za tę wyborną lekcję poznawania ludzi, i za to odwdzięczenie się bratunkowi za dobrodziejstwa jego ojca tobie wyświadczone. Lecz jeśli kiedy w życiu mogę ci być w czem pomocnym, wspomnij że masz bratanka, który pójdzie śladem poczciwego ojca, i z czem będzie mógł, pospieszy na twoje usługi!“

Załatwiwszy tym sposobem interes ze stryjaszkiem, zapłaciwszy chłopka, po wielu kłopotach, przesiadywaniach i niewygodach dorywczéj podróży, dostał się wreszcie do matki. Poczciwa Żarska już dobrze teraz podstarzała, z całem gorączkowem wylaniem się macierzyńskiéj miłości przyjęła jedynaka. Zaraz na wstępie zarzuciła go tysiącem zapytań o stryja, stryjenkę:

— A jakże tam, a cóż tam, przyjęli cię, wspomogli, gadajże u Boga, bo ja tu mrę z niecierpliwości?!

— Moja kochana mamuniu — odrzekł smutnie lecz z pewnem lekceważeniem Józio — przyjęli obłudnie, oszukali niegodnie, i pozbyli się najzgrabniéj w świecie. — Ale ja tam drwię z ich pomocy, dam sobie radę moja mamuniu, — nie umrę z głodu.

— No i patrzajże mój synu, tak mówisz, nic a nic nie dali co? — pytała lękliwie kobieta.

— Dali mi, i to im odesłałem.

— A możeś i źle zrbił synu, ambicja dobra, ale kto potrzebuje powinien nagiąć trochę karku.

— Proszę mamuni, to co mi dał stryjaszek, nic by mi nie pomogło, a tylko jeszcze przypominało ciągle przykre chwilę mojego tam pobytu; wolałem się przeto obejść, i zaręczam że z tego postępku stryj będzie niewymownie kontent. — I tu opowiedział jéj szczegółowo, całe przyjęcie, obejście się, serdeczną uprzejmość i wreszcie pokazał ów list rekomendacyjny do Warszawy mówiąc: — to może się i na co przyda, zobaczymy.

— O że miał racją Jaś nieboszczyk, że się tam

cie nam nagrodę jaką za ofiary przyniesione przez krocie rodzin mamy otrzymać. (Brawo).

(*Neue Preussische Zeitung*).

B E L G J A.

Bruxella 3 Czerwca. Senat na wczorajszem trzeciem posiedzeniu, jednogłośnie przyjął dwa projekty praw, nadające wydziałowi wojny kredyty dodatkowe ku polepszeniu i skompletowaniu materjału artylerji i inżynierji i na dalsze prowadzenie robót systemu obronnego od Skaldy do Antwerpji.

Następnie p. minister spraw wewnętrznych odczytał postanowienie królewskie, zamykające posiedzenia prawodawcze na lata 1854—1855. *(Ind. Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 31 Maja. Ciągle jeszcze zupełny niedostatek wiadomości. Listy z obozu przedstawiają tylko interesowność pod względem opisowym; mówią one o cholerze, której szczególnie ulegają świeżo-przybywający, o niejakich niezgodach, ale indywidualnych, między oficerami obu armji i licznych stratach ponoszonych codziennie w przykopach, tak że cyfra którą niedawno podaliśmy, miała się już podwoić.

— Słychać coś o reformach i ulepszeniach w administracji telegrafów elektrycznych. Linje mają być umieszczone jedynie na drogach żelaznych, albowiem nadzór znacznie jest ułatwiony.

Król portugalski jest nieco słaby, jest to skutek nowego zimowego kaprysu naszéj wiosny, która zdaje się że sobie wyrzuca te kilka dni pogodnych, któremi nas obdarzyła. Don Pedro zaziębił się w czasie wczorajszéj przejażdzki konno do St. Cloud. wśród wiatru i deszczu, i nie mógł towarzyszyć swemu bratu księciu Oporto, który wieczorem znajdował się z Cesarstwem Ichmość w teatrze w Palais-Royal, gdzie było widowisko na dochód zasłużonego artysty p. Levassor. Jednakże słabość Jego Kr. Mości była lekką i nie grozi żadnemi złemi skutkami w przyszłości.

Ceny mąki podniosły się skutkiem wielkiéj konsumcji wywołanéj przez zjazd niezmiernego mnóstwa cudzoziemców i wysyłek do armji.

— Swiat finansowy bardzo żywo zajmuje się nowym projektem towarzystwa kredytu ruchomości, które tworzy w téj chwili pewien rodzaj europejskich papierów, wypuszczając za 300 miljonów obligacji, których procenta płacone będą na wszystkich giełdach Europy.

— Dziś afisze porozlepiane po wszystkich ulicach Paryża, donoszą że od soboty 2go czerwca, wejście na wystawę przemysłu wynosić będzie 1 frank, w soboty, poniedziałki, wtorki, środy i czwartki. 20 centimów w niedzielę, a 5 fr. w piątek.—Roboty wewnątrz pałacu szybko postępują i wkrótce wystawa będzie już kompletną.

— Słychać że pewien znakomity muzyk, dyrektor orkiestry w Cesarskim pałacu, otrzymał przywiléj na założenie nowego teatru na polach Elizejskich, gdzie przedstawiane będą komedje ze śpiewkami i arlekinady.

— Dzienniki przed niejakim czasem doniosły, że p. Jules de Lasteirie udaje się do Frohsdorf, dla złożenia hołdu hrabiemu Chambord i wnosiły stąd że *skojarzenie* (fusion) czyni znaczne postępy, skoro tak zapalony orleanista jak szanowny p. Lasteirie, występuje z podobnym krokiem. Zdaje się jednak, że cała ta pogłoska była bajką, bo p. de Lasteirie przepędził całą zimę w swoich posiadłościach w Irlandji i dotąd tam się znajduje.

Paryż 1 Czerwca. Jeśliby słabość króla portugalskiego nie ustąpiła zupełnie, zdaje się że przegląd zapowiedziany na poniedziałek na polach Elizejskich, nie będzie miał miejsca.

— Dzisiaj wejście do pałacu przemysłu płaciło się jeszcze po pięć franków, jak przez całe ostatnie dwa tygodnie maja, ponieważ był to piątek, jedyny dzień w tygodniu w którym ta cena wnijścia pozostanie i nadal. Mało jeszcze było gości i wczoraj także nie wiele, pomimo obecności Cesarza. Tłumy czekają zmniejszenia do 1 franka, które wprowadzone zostanie od jutra.

Ponieważ rząd poręcza procent towarzystwa wystawy, przeto urzędnicy skarbowi kontrolują codzień dochody i tym sposobem codzień wysokość ich jest urzędownie wiadomą. Najwyższy dochód od dnia 16go maja do wczorajszego, w obu razem wystawach, nie przeszedł 9500 fr. Dwie-trzecie części dochodu przypadały zwykle na pałac wystawy przemysłu; jakkolwiek wystawa ta nie była jeszcze kompletną; pozostała trzecia część wpływu pochodziła z wystawy sztuk pięknych. Kiedy Cesarz oświadczył życzenie naznaczenia bezpłatnego wnijścia w zeszłą sobotę, towarzystwo będące właścicielem pałacu przemysłu, czyniło niejakie zarzuty, robiąc uwagę, że to pozbawiłoby je jedno-dniowego dochodu w perjodzie 5cio-frankowym. Cesarz usunął wszelką trudność, oświadczając że z własnéj szkatuły zapłaci za ten dzień summę równą najwyższemu dziennemu dochodowi tego perjodu.

— Lord Major Londynu oczekiwany jest w Paryżu w pierwszych dniach czerwca. Stanie on z całą rodziną swoją w pałacu miejskim; dla innych członków deputacji z City, rada miejska Paryża wynajęła osobny pałac. Mówią że z téj okoliczności wyprawioną będzie świetna uczta w wielkiéj galerji pałacu miejskiego w dniu 7mym czerwca. W kilka dni późniéj będzie bal na cześć króla portugalskiego i księcia Oporto. Zaproszenia rozsyłane będą najwięcéj znakomitym cudzoziemcom przybywającym tłumami do Paryża.

— Pasażerowie którzy wczoraj przybyli z Bordeaux, opowiadają iż kiedy przejeżdżali przez Angouleme i Ruffe, była okropna burza i spadł grad znacznéj wielkości. (*Independance Belge.*)

Paryż 2 Czerwca. Moniteur zawiera postanowienie prefekta Sekwany, donoszące że z dniem 14 b. m. w pałacu miejskim i w każdem z 12 merostw, otwartą zostanie składka podpisowa na pożyczkę 60 miljonów fr., które miasto Paryż upoważnione zostało zaciągnąć na rozmaite nowe budowy. *(Ind. Belge).*

H I S Z P A N J A.

Czytamy w *Independance Belge*: Mieliśmy słuszność niedowierzając smutnym wiadomościom jakie rozchodziły się w Paryżu o nowych zawichrzeniach karlistowskich w Aragońji. Nasz korrespondent z Madrytu donosi nam, że w dniu 27 wieczorem rząd hiszpański otrzymał z téj prowincji bardzo zadowalające wiadomości, a depesza z 30 maja donosi prócz tego, że w dniu 28 rozbito w Valonaquire dwie bandy powstańców, których dowódcy zostali rozstrzelani, równie jak ksiądz który im towarzyszył. Reszta prowincji była zupełnie spokojna. Rząd jak się zdaje postanowił przytłumić powstanie najenergiczniejszemi środkami.

Kortezy w dniu 27 prowadziły daléj rozprawy w przedmiocie nadzwyczajnych pełnomocnictw żądanych przez gabinet i z depeszy telegraficznéj dowiadujemy się, że prawo to zostało przyjęte większością 124 głosów przeciw 49.

— W tymże dzienniku bruxelskim z dnia 2 czerwca czytamy:

Wiadomości z Hiszpańji przedstawiają ciągle wielką ważność ze strony smutnéj, bo niepodobna przewidzieć, dokąd nieustanne agitacje doprowadzą ten kraj nieszczęśliwy. Telegraf donosi nam szybko jeden za drugim fakt spełniający się na półwyspie, tudzież postanowienia kortezów, co pozwala nam na kilka dni pierwéj dowiadywać się o tych wypadkach, nim z prywatnych listów poznamy obszernie ich szczegóły.

Listy z Madrytu 28go maja przedstawiają dzień ten jako nader ważny. Powstanie karlistowskie w Aragońji było, a kto wie czy i dotąd jeszcze nie jest ważniejszem niż się zdawało. Rząd zmuszony jest działać z największą surowością, aby niedopuścić szerzenia się tego poruszenia.

Ostatnie depesze telegraficzne nie są pomyślne dla powstańców. Donoszą one o rozproszeniu rozmaitych band, ale nie mówią jeszcze żeby powstanie zostało już zupełnie przytłumione. Co do korrespondencji, najświeższe są z 28 maja, a w tym dniu powstanie wzrastało jeszcze, bandy powstańców najbliższe Madrytu, znajdowały się zaledwie o 9 lieues i kilkakrotnie cząstkowo ścierały się z wojskiem rządowem.

Nie obawiano się jednak żeby to ostatnie poniosło klęskę. *Journal des Débats* słusznie wnosi, że to powstanie karlistów, księży i niektórych moderados, powinnoby prawdziwym liberalistom kazać zapomnieć niezgodności w niektórych mniéj ważnych punktach i skupić stronników monarchji konstytucyjnéj, około rządu który broni tronu Izabelli II. (*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

Staats Anzeiger z dnia 2 czerwca donosi, że Jego Kr. Mość miał poprzedniego dnia atak febry, ale w nocy miał się dobrze i nazajutrz febry nie było.

— W Kolońji ma być postawiony pomnik zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IIIgo. (*N. Pr. Ztg.*)

S Z W E C J A.

Sztokholm 15 Maja. Od kilku dni widzimy tu ciągle przybywające transporty rekrutów, których jak najprędzej ekwipują i musztrują. W całym kraju widać wielki ruch wojska, a w arsenale Skepsshomu uzbrojenie szalup kanonjerskich postępuje z największym pośpiechem. Lista statków dywizji morskiej pod rozkazami księcia Ostrogocji została ogłoszoną. Dywizja ta składa się z korwety parowej *Walgresin* i 12 bataljonów szalup kanonjerskich z 554 ludzmi osady.—W Elfoabben gdzie flota angielska założyła stację spoczynkową w zeszłym roku, w dniu 25 maja znajdowały się tylko 2 okręty wojenne angielskie.

— Czytamy w *Corrspondenz Blat* wychodzącym w Kiel, że flota francuska która w dniu 16 maja opuściła przystań Bellevne, zarzuciła kotwicę w bliskości Kiel, nie pomyślawszy nawet o uprzedzeniu o tem

---

nigdy nie zgłaszał, to miał; widać znał go dobrze, a ja nierozsądna, jeszczem mu to ciągle wymawiała. No, i do czego to przyszło na świecie mój synu, skoro rodzony stryj nie dopomoże, to któż się tu tobą zajmie.

— Ja sam mamuniu, ja sam — odpowiedział, całując ją w rękę.

— A dasz sobie to radę moje dziecko, taki młody, niedoświadczony, bez grosza.

— Nie bój się mamunia, mam w Bogu nadzieję nie zginę. Przecież mam lat blisko dwadzieścia, zdrowie, i z łaski mamuni jakąś naukę, więc pojadę czy pójdę do Warszawy i muszę wynaleść jakiś sposób do życia.— Tylko trzebaby jutro być w Pińczowie, odwiedzić poczciwego professora Koseckiego, on tu bywalec, rozsądny, poczciwy, ma stosunki w Warszawie, może coś poradzi.

— To dobrze mój Józiu pojedziemy,— ale jakże tu się ruszysz z domu bez pieniędzy, bez ubrania.

— Eh, albo mi to dużo potrzeba proszę mamuni — zostało mi jeszcze ze 30 złotych, mundur każe przerobić na cywilny surducik, płaszcz mam jeszcze nie zły, bielizna ujdzie.

— A choćby skąd pożyczyć co? — zapytała matka — bo to do Warszawy mil 30, a tam drożyzna wielka i nie masz nikogo ze znajomych...

— Nie potrzeba mamuniu, nie potrzeba, Bóg wie kiedybym mógł oddać, a mamuni to ciężkoby było.

— Prawda że ciężko; ale byto jakoś musiało się oddać po trochu. — No, ja tu pomyślę o tem, nie turbuj się, bo wiem że mi ty to oddasz wszystko jak się sam dorobisz — dokończyła całując go w głowę. — Idź spać idź — zmęczonyś, a jutro cię rano obudzę.

I pożegnawszy czule dobrą mateczkę, pokrzepiony stałą myślą udania się do Warszawy, usnął Józio smacznie tak samo jak kiedyś przed sześciu laty na tem studenckiem łóżeczku, lecz pono nie z taką jak wprzódy dziecinną swobodą.

Ten pan Kosecki professor matematyki przy szkole Pińczowskiéj, był to jedyny człowiek w swoim rodzaju, jakiego dziś już bardzo rzadko gdzie napotkać można. — Mały, szczuplutki, z zaczesanemi na wierzch dużéj głowy kosmykami siwych włosów ubierał się zawsze bacząc na wygodę, a nie ozdobę. Stąd cały Pińczów znał go pod nazwą oryginała a zatem i filozofa. — Posiadał gruntownie sześć czy siedm obcych języków, mowa jego miała coś szypiącego, ostrego, szczególniéj przy wymawianiu głoski *r*. Zwędrowawszy na własnych nogach kawał swiata, przeżywszy w różnych kolejach lat blisko sześćdziesiąt, osłabł znacznie na zdrowiu i tylko cudem prawie trzymał się przy życiu. Mniemał on i dowodził, że tylko ruch jeden, życie czynne, mechaniczne, dotąd mu pomagało, więc też wynajdywał sobie różne przeróżne majsterki, piłował lub rąbał drzewo, grał w piłkę, stiał przy tokarni, dość że wszystkie godziny wolne od zatrudnień szkolnych przepędzał albo w ogrodzie, albo w domu przy jakim warsztacie rzemieślniczym, których aż cztery posiadał. Już to jako stary professor matematyki, stał się nadzwyczajnym formalistą i drobnostkowym: każda rzecz choćby najmniejszéj wagi, musiała być u niego zupełnie wykończoną. — Mniéj go znający przypisywali mu skąpstwo, które było tylko zwyczajną oszczędnością. Na wzór chińczyków starał się ile możności sam sobie wystarczać: dla tego i frak sobie uszył, i okulary zbudował, i buty narządził, i zegarek zreperował, a często gęsto i obiadem się zajął.

(Dalszy ciąg nastąpi).

władz miejskich. Nie tylko to postępowanie jest dziwne i niezwyczajne, ale nadto obecność tej floty w miejscu gdzie zarzuciła kotwicę, przeszkadza wolnej cyrkulacji okrętów, a znaczna ilość prochu jaka się na jej pokładzie znajduje, stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo.

W dniu 21 maja wieczorem eskadra francuska pod dowództwem admirała Penaud opuściła port Kiel. *(Journal de St. Petersbourg).*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w korrespondencji *Timesa* datowanéj z Sebastopola 18go maja, następujące interesujące szczegóły:

W ostatnich dniach tak było gorąco, że należy obawiać się zgubnych skutków długich marszów przy takim upale. W przykopach atmosfera jest nie do wytrzymania. Posiadanie Czernaja stanie się wkrótce koniecznem dla nas, dla otrzymania wody. Deszcz który upadł w ciągu ostatniego tygodnia, jest tu nadzwyczajnością w téj porze roku. Do początku lipca nie możemy spodziewać się ani jednéj kropli z nieba dla napełnienia studni i strumieni i obawa posuchy z każdym dniem nabiera większego prawdopodobieństwa.

Można łatwo zrozumiéć jak wiele wody konsumować musi armja 180,000 ludzi, nie licząc setnych tysięcy zwierząt. Próbowano wykopać rezerwoary w obozie i wywiercić studnie artezyjskie, ale bez wielkiego powodzenia. Pułkownikowi Harding udało się urządzić dość znaczny staw przy wnijściu do Bałakławy, ale ten środek nie wystarczy niewątpliwie dla 200 lub 250 tysięcy żołądków, których pragnienie upałem będzie podniecone.

Kapitan inżyńjerów Owen otrzymał od lorda Raglan polecenie wykonania rekonesansu w celu szukania wody. Ale oficer ten został z początku zaraz ciężko raniony, a w jego miejsce nie wysłano nikogo innego.

Napróżno na sto stóp w głąb skał świdrowano, nie znaleziono bowiem wody. Mnóstwo sadzawek znajdujących się na wzgórzach, dowodzi dostatecznie, że mieszkańcy z doświadczenia uciekali się do tych środków zapobieżenia brakowi wody w lecie. Mówiono przez niejaki czas o planie dostarczenia armjom wody przez floty, ale armja znajduje się o 12 mil francuzkich od floty, a środki transportowe niedostateczne są do użycia podobnego systemu. Nawet w przypadku posiadania Czernaja, potrzeba będzie windować wodę na płaszczyznę wzniesioną około 300 stóp nad poziomem rzeki, potrzeba więc koniecznie zapewnić sobie jakikolwiek środek dostarczenia armji nieocenionego tego materjału do życia. Obecnie konie nawet nie chcą pić wody znajdującéj się dziś w strumieniach, nasyconéj mydłem i cuchnącéj wonią brudnéj bielizny, którą w nich piorą.

Port Bałakławy przedstawia obecnie widok nadzwyczajnego ożywienia. Wysadzają tam na ląd niezmierne zapasy żywności i amunicji, a to z porządkami prawie niedouwierzenia, w porównaniu dawniejszego zamięszania. Ale to bardzo drogo kosztuje. Aby dać o tém wyobrażenie, powiemy że każdy okręt żaglowy kosztuje na dzień 25 fst.

Mamy tu mnóstwo rytowników, którzy szkicują sceny życia obozowego, ale niektóre z nich nie dadzą się oddać ołówkiem. Do najciekawszych epizodów należy polowanie na *stonogi*. Grupa żołnierzy siedzi nieraz około obfitéj uczty, w tém daje się słyszéć krzyk, jeden z obecnych zrywa się z twarzą przerażoną, wskazując palcem czarny owad na 6 cali długi, cały z nóg złożony i szybko przesuwający się po ziemi. Jak tylko da się słyszyć okrzyk *stonóg!* wszyscy zrywają się z trwogą. Najśmielsi chwytają kije, noże i widelce i rzucają się na obrzydłe stworzenie. Ukąszenie tego owadu jest bardzo niebezpieczne i sprawia zapalenie i gorączkę mniéj lub więcéj silną, stosownie do wielkości owadu. Polują tu także na dzikie psy, konno, z największą zaciętością.

Armja ma dziś obfite zapasy żywności, ale chleb turecki jest bardzo niedobry i w zeszłym tygodniu musiano w jednéj dywizji odrzucić 4000 funtów. *(I. B.)*

— Piszą z Konstantynopola 7go maja do *Independance Belge:* Obiegają tu dziwne wieści o nienajprzychylniejszych stosunkach między jenerałami armji sprzymierzonych i Omer-paszą. Utrzymują że ten ostatni pragnie zachować zupełną niezawisłość działania i że dla tego aby nie działać pod zwierzchnictwem jenerałów Canrobert i Raglan, opuścił nagle obóz pod Bałakławą, pod pozorem, że rossjanie zagrażają Eupatorji.

Postanowienie sułtana zabrania noszenia broni grekom bawiącym w Turcji.

Konstantynopol 10 Maja. Trudności tyczące się przekopania międzymorza Suez, zostały załatwione. Co chwila oczekują tu firmanu upoważniającego pana Lesseps do przedsięwzięcia tego dzieła.

W tych dniach wybierają się z Konstantynopola komissarze sułtańscy do rozmaitych prowincji państwa, dla zaciągnienia do służby wojskowéj chrześcjan, stosownie do dekretu sułtana niedawno ogłoszonego. W dekrecie tym oświadczono, że żołnierze chrześcjańscy stanowić zawsze będą mniejszość w armji tureckiéj.

— Według dzienników Konstantynopolitańskich, wszystkie wojska skoncentrowane w obozie pod Maslak, przygotowują się odpłynąć czternastu paropływami wojennemi z licznym transportem znacznych zapasów żywności i amunicji na wyprawę ku Odessie i Niższemu Dunajowi.

Wojska składające kontyngens piemoncki, ciągle wysyłane są do Krymu, nie zatrzymując się prawie w Konstantynopolu.

— *Gazeta Wrocławska* podaje za pewność, że lord Raglan otrzymał nowe instrukcje, nakazujące mu uderzyć na Anapę. *(Jour. de St. Petersbourg.)*

W Ł O C H Y.

Przy wotowaniu sardyńskiéj izby deputowanych względem prawa o zniesieniu klasztorów, o czém donieśliśmy poprzednio, większość za prawem wynosiła 95 głosów, a przeciw niemu było 25. Rozprawy zajęły tylko jedno posiedzenie dnia 28 maja, i tylko mowy pp. Brofferio i Cavour odznaczyły się w tych rozprawach. Zaraz po tem wotum posiedzenia parlamentu zostały zamknięte i gabinet skompletował się. Wiadomo że pp. Cavour i Ratazzi kierowali każdy dwoma wydziałami, pierwszy wydziałem spraw zagranicznych i skarbu, drugi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Minister Cavour odstąpił wydział spraw zagranicznych panu Cibrario, a p. Ratazzi wydział sprawiedliwości panu De Foresta. P. Cavour przy wydziale skarbu zachowuje prezesostwo rady. Inne wydziały są w następujący sposób rozdzielone: p. Lanza oświecenia, p. Paleocapa robót publicznych, a jenerał Durando wojny. *(Indep. Belge).*

— Piszą z Genui 16go maja: Pozostałe wojsko wyprawy wschodniej, prawie w zupełności odpłynęło już do Krymu. Jenerał Alexander la Marmora, brat naczelnego wodza, opuścił wczoraj Genuę z drugą dywizją. Pierwsza jak wiadomo wyruszyła 8 maja pod rozkazami jenerała Durando. Dowiadujemy się nawet, że *Governolo* na którego pokładzie znajdował się ten jenerał, w przejściu przez cieśninę Messyny, dał powód do niejakich demonstracji ze strony ludności na brzegach Sycylji i Kalabrji. Władze przestraszone tą manifestacją przedsięwzięły środki ostrożności i aresztowały mnóstwo osób. *(Jour. de St. Peter.)*

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(C i ą g d a l s z y.)

— Siostra mojéj żone co tam w drugim pokoju szedzi, ma takiego kochanke, z którym ma niedługo się obżenić. To feiner puree i dużo u niego pieniądzów. On by mógł panu Alfredemu poziczyć gdyby ona mu słówko powydziała. Ale jéj potrzeba dać jakiego prezent, bo ona inaczéj nie będzie chciała powierzyć panu.

— Ach mój Wartanerku, już cię będę bardzo kochał jak ty mi zrobisz ten interes, ale co ja jéj dam, kiedy nie mam nic na na prawdę, i nie mam nawet za co kupić?

— Już ja dla pana wsistko bym zrobił—rzekł Wartaner,—bo ja mam wielką slaboszcz do pana. — I to mówiąc wyjął z koszuli szpilkę z czeskim kamieniem w liche złoto oprawnym.— Oto pan masz przepyszne djament, który wart jest jak szklo pięćdziesiąt rybelków, nawet więcéj jest wart, ale ja dla pana jako dla mojego psijaciela tak go liczę jakom go kupił na licytacje w komorze celnéj. Niech pan idzie do niéj i podaruje jéj tego djamenta, ona namówi Pinkierlina coby on panu poziczył pieniądziów. A jak on panu da pieniądzów, to pan mnie piećdziesiąt rybełków za szpilkę odda. No cóż dobrze, S'ist a dichtige geschäfte.

Alfred ucieszony ucałował Wartanera w oba policzki, porwał za szpilkę i pobiegł z nią do drugiéj stancji.

— Panno Fajgo—rzekł wbiegając do młodéj izraelitki siedzącéj przy oknie i pracującéj nad jakąś ręczną robótką, — pan Wartaner mi mówił, że panna będziesz mi mogła wyjednać jaką pożyczkę u swojego narzeczonego, otóż ja upraszam panny Fajgi o zrobienie mi téj grzeczności, a na pamiątkę proszę odemnie przyjąć tę bagatelę.

I to mówiąc podał jéj szpilkę.

— Nu, dla czegoby ja nie miała to zrobycz—rzekła Fajga przyjąwszy szpilkę i wpinając ją zaraz za gors. Pinkierlin poziczy pieniądzów, za co on ich nie miałby poziczyć, kiedy u niego tak dużo, ale jaką pan Alfred da pewnoszcz.

— Jakiejże chcecie pewności, wszakże mój podpis jest pewnością?

— Nu podpis pana Alfredego bardzo mało znaczi, bo pan Alfred jest małoletni, a małoletnim nie wolno podpisywacz wexlów. nam trzeba jakiego ręcziciela.

— Skądże u licha chcecie żebym wam poręczenie wynalazł.

— Nu co mi do tego, to już pana Alfreda rzec, niech mi pan Alfred przyniesie poręczeniów swojego tate albo wuja, to Pinkierlin da pieniądzów.

— Ależ panno Fajgo, gdybym ja miał prosić mojego ojca albo wuja o poręczenie za mną, tobym wolał ich prosić od razu o pieniądze, a właśnie przychodzę tutaj dla tego, że niechcę udawać się do takiéj ostateczności.

— Nu co mnie do tego, jak mnie pan Alfred nie przyniesie takiego poręczenie, to Pinkierlin nie da pieniądzów.

I powiedziawszy to panna Fajga, odwróciła się znowu do okna i zaczęła szyć w najlepsze.

Alfred, usłyszawszy ostateczne zawyrokowanie, z nosem spuszczonym na kwintę, udał się napowrót do pierwszéj stancji, gdzie zastał Wartanera siedzącego przy stoliku nad rachunkami jakby nigdy nic nie było.

— No i cóż—zapytał lichwiarz nie wstając z miejca, a podnosząc tylko głowę od rachunków,— czy da pieniądzów.

— E gdzie tam da, — odrzekł zakłopotany Alfred, —ona koniecznie chce, żebym ja jéj przyniósł podpis ojca albo wuja mojego, a skąd ja jéj wezmę takich podpisów?

— No, groisse sache — odrzekł Wartaner — alboż to nie można na to sobie poradzicz? Aj waj co to za kłopot.

— No i jakże chcesz żebym sobie poradził.

— Prosta rżecz, albo to pan nie wy, czi one zna podpis pańskiego tate albo wujaszkie.

— No i cóż z tego że nie zna?

— Nu, to można jéj dacz co pan zechce, ona przyjmie choć nie będzie wiedzycz, a ja pewno nie powym.

— Więc chyba chcesz, żebym sfałszował te podpisy?

— A za co fałszowacz? po co pan takie paskudne słowo mówi? Tu nic nie będzie sfałszowane, pan przecie ma rozum za dwóch, to pan sobie poradzi.

— Ale jakżeż mam zrobić?

— Po co ja mam panu mówicz, pan sam będzie wiedział. Przecież tego wexlów nikt nie będzie widział, on zostanie u Pinkierlina w szufladzie, a jak pan zapłaci pyniądzów, to pan odbierze wexel tak jak był całkiem. Co ja mam pan radzicz, niech pan idzie do dornu i przynosze podpisów.

I to mówiąc zaczął na nowo rachować.

Alfred zakręcił się znowuż po stancji, gwiżdżąc tym razem »Maladetto sei l'istante« nareszcie wysunął się za drzwi i zbiegł szybko ze schodów.

Za mały kwandrans powrócił z kwitem, na którym oprócz jego cyfry i nazwisko ojca jego było podpisane.

Fajga nie pytając się nic więcéj i nieprzyglądając się nawet podpisom, wyliczyła pieniądze na stół obeznniętemi dukatami, mówiąc, że to depozyt narzeczonego który narusza, za co trzeba jéj było znowu pięć dukacików dać w prezencie. Porachowano ogromny procent, Alfred musiał oddać Wartanerowi należność za skredytowaną mu szpilkę, i nareszcie wybiegł śpiesznie na ulicę dzwoniąc złotkiem w kieszeni i wydawszy kwit na summę dwa razy większą niż ta którą pożyczył.

Kwit był sfałszowany. *(d. c. n.)*

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Natrętny.* — *Szal wspomnień.*—*Małe nieprzyjemności.*

TEATR WIELKI. Jutro: Pierwszy raz nowa opera *Carlo il Temerario.*—Dla długości widowiska, opera zacznie się o godzinie 7méj.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w południe 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Maja [8 Czerwca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.